

PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna“).

Ceny pronumeraty:

Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie. 2 K 30 h. z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ pocztową . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się po wójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 613.

Lwów, czwartek 4. kwietnia 1912.

Rok II.

Katastrofa śnieżycy we Lwowie.

Pomyłona wiosna. — Grudzień w kwietniu. — Białe nieszczęście. — Przerwy w komunikacji. — Lwów odcięty od świata.

Druga, niespodziewana edycja zimy wyszła z pod prasy zwaryowanej aury dnia wczorajszego, sprawiła zupełny przewrót w naszym t. zw. uregulowanym życiu ludzi XX. wieku. Bo nie idzie już tylko o zimę w kwietniu, o nagłą zmianę zarzutek na futra i masowe zakupno kaloszy, przeznaczonych już na leże letnie — nie idzie o przewracanie do góry nogami kombinacje wiosno-święteczne, ale przedewszystkiem o fakt, że ta powrotna zima zdystansowała samą siebie, jeśli idzie o rok bieżący i pobiła rekordy wszystkich swych poprzedniczek, do których pamięć współczesnych sięga...

Mieliśmy srogie śnieżycy i zawieje w latach 1906, 1907 i 1908 — dwie ostatnie zimy miały też niezłe momenty, śnieżycy w roku 1907 była rozmiarami większa od obecnej, takiej jednakowoż zawiei śnieżnej w kwietniu nie pamięta nikt z niezasypanych wczoraj obywateli zaśnieżonego miasta.

Kalendarz stanął dęba zupełnie. Jakis złośliwy chochlik, bawiąc się w niebieskim biurze meteorologicznym kartkami kalendarza, poprzewracał je w najokropniejszy sposób. Więc jakby rekompensując nas za marcowe dni deszczowe z przed świąt Bożego Narodzenia, nastąpił nam śnieżny sztfaż na Zmartwychwstanie — zamiast kupować baranki, ludziska oglądają się za chofnkami po placach targowych, zamiast szynek trzeba ryb a resurekcja zastąpiona będzie pasterką. Towarzystwo łyżwiarskie marzy o nowym sezonie ślizgawkowym, sportowcy nasi porzucają rozmokły football i wyciągają ze strychu narty i saneczki, na rogach ulic — tylko patrzeć — jak znikną rumiane wózki pomarańcz a zastąpią je dymiące kuchenki maroniarzy.

Wiosna... kwiecień, święta, fiołki, ptaszki, spacer, miłość, karuzel, park — wszystko to gdzieś potonęło w brudnym, roztopionym śniegu.

Spędzona śnieżną rywalką, wiosna nowych świątecznych kapeluszy, wiosna nowych kostiumów, wiosna rośliniecznionych, zefirowych, uśmiechniętych min — umknęła z ul. Akademickiej i przytuliła się ziębnęta, skostniała do „familijskiego pieca”. Wieleż to pięknych marzeń i planów wiosennych pękło na kształt onych wiotkich gałązek w ogrodach — pod ciężarem zwaryowanego śniegu...

Miasto jęczy, płacze i — przeklina ten przewrót w kalendarzu.

Biała katastrofa położyła przedewszystkiem swą potężną łapę na komunikacji. Ulice zawalone śniegiem i roztopami utrudniają komunikację pieszą nawet w śródmieściu, ruch tramwayowy niedomagał dzień cały, porzuciły nie-

wdzięczną pracę doróżbarskie konie, każąc sobie płacić za kurs jak „na wyścigi” — zaniemogła komunikacja z sąsiednimi wsiami, co znów odbiło się na targach — ruch kolejowy zredukowano do minimalnych rozmiarów nb. z wielkimi opóźnieniami, co zaś najważniejsze: przerwany został ruch telefoniczny i telegraficzny ze światem, co wczoraj najdotkliwiej uczuć się dało.

Był to bodaj pierwszy wypadek od zaprowadzenia linii telegraficznych i telefonicznych u nas, by Lwów był zupełnie odcięty od świata. Podczas ostatniej zawiei śnieżnej w roku 1907, gdy do Lwowa nie doszedł ani też nie wyszedł stąd żaden pociąg z powodu zasp śnieżnych, funkcjonował przecież telegraf i Lwów nie był pozbawiony kontaktu ze światem. Wczorajszy dzień będzie więc pamiętny przedewszystkiem przez brak owego połączenia. Współczesność przyzwyczaiła się tak do wygod, jakie przyniosła ze sobą nowoczesna komunikacja „drutowa”, że nagła jej przerwa odbija się wprost katastrofalnie na całym naszym życiu. Dzienniki były pozbawione zupełnie wiadomości z dalszych stron świata, cały ruch gospodarczy i handlowy, który pulsuje dziś w takt aparatów telegraficznych, ruch bankowy i gorączkowy ruch giełdowski — wszystko to łamało wczoraj ręce i złożyło śnieżycy. Jeszcze dzień lub dwa takiego zastoj, a katastrofa przybrałaby wprost przestrasające rozmiary. Całe szczęście, że ruch kolejowy nie jest zupełnie przerwany, do Przemysła linia telegraficzna i telefoniczna pełni całkiem dobrze służbę, więc przynajmniej tą drogą zdobędziemy tak upragniony a dziś już niezbędny kontakt ze światem. Powrót do sielskich, anielskich dni z przed lat 50 bez telegrafu i kolej zupełnie nam się w obecnych czasach nie uśmiecha.

O rychłym powrocie normalnego ruchu telegraficznego na razie nie można myśleć — naprawy około linii potrwają mogą co najmniej dni kilka, jeśli nie dłużej.

Jak długo obecna katastrofa potrwa, przewidzieć nie można. Jak opowiadają podróżni przybyli wczoraj w nocy z Przemysła, panuje tam względnie piękna pogoda, depresja astronomiczna musi mieć więc swe źródło na wschodzie. Nagła zmiana temperatury objęła zresztą całą prawie Europę, bo od Skandynawii aż do Morza Śródziemnego. W środkowej Europie temperatura spadła do +1 stopnia i wszędzie od poniedziałku panują ulewne deszcze, w górach zaś padają śniegi. Pod Wiedniem Kahlenberg pokryty jest śniegiem. Śniegi spadły także w Bawaryi

i w południowych Czechach. Meteorologowie zapowiadają dalsze jeszcze obniżenie temperatury, przedewszystkiem z powodu masy spadłego śniegu; zapowiadają też długą słotę i niepogodę.

Wiosna tegoroczna uciekła nam więc i zobaczymy ją chyba nieprędko...

Notując wczoraj rano wzmiankę o katastrofie śnieżycy, która nawiedziła tę część kraju i nasze miasto, nie zdawaliśmy sobie jeszcze należycie sprawy z ogromu jej rozmiarów, nie wiedzieliśmy, że ona odbiła się istotnie tak fatalnie na ruchu w mieście, na wszystkich polach życia gospodarczego i że skutki jej tak będą dotkliwie.

Dopiero w pierwszych godzinach popołudniowych skutki strasznej śnieżycy przedstawiły się we właściwym świetle. A że jest ona straszna, to nie ulega wątpliwości. Raz dlatego, że spała na nas zupełnie nagle i niespodziewanie, powtóre dlatego, że zaskoczyła miasto i kraj w okresie bardzo żywego ruchu. Wszak tydzień bieżący, to tydzień przedświąteczny, przeznaczony na przygotowania do święconego, na zakupy, na załatwienie całego szeregu najrozmaitszych spraw. W tygodniu przedświątecznym potęguje się ruch handlowy, potęguje się ruch kolejowy, — życie wogóle przybiera formy wyjątkowo ruchliwe. — I oto właśnie w takim tygodniu wydarza się katastrofa, która paraliżuje wprost cały ruch przedświąteczny, uniemożliwiając, a co najmniej bardzo utrudniając komunikację.

W mieście.

Zaznaczyliśmy już pokrótce w „Gazecie Wieczornej”, że wygląd miasta zmienił się w ciągu nocy, w ciągu kilku godzin, wprost nie do poznania. Wszystkie domy, wszystkie ulice pokryte grubą warstwą brudnego, mokrego i stąd bardzo ciężkiego śniegu. Wspomnieliśmy też, że pod naciskiem tego śniegu mnóstwo drzew uległo złamaniu. Dotknęło to drzewa zarówno stare, o bardzo nawet grubych pniach, jak młode, rozwijające się dopiero drzewka. Tak samo druty telefoniczne pouginały się głęboko pod ciężarem masy śnieżnej, a miejscami popękały, co tak fatalnie odbiło się na komunikacji telefonicznej. — Wogóle widok miasta w szacie śnieżnej jest bardzo niezwykły, zwłaszcza, gdy sobie uprzytomnimy, że kilkanaście godzin wstecz o śniegu nikt wogóle nie myślał.

Łatwo zrozumieć, iż ruch kołowy po ulicach miasta jest niesłychanie utrudniony. Koła oblepione śniegiem poruszają się wolno i ciężko, tak, że konie ledwie uciągnąć mogą wozy i do-
różki.

Większe i cięższe wozy, np. wozy z meblami albo stoją w śniegu, albo mogą poruszać się przy pomocy posiłkowych zaprzęgów. A nie należy zapominać, że to pierwsze dni kwietnia, dni, w których ogromna ilość lokatorów zmienia mieszkania, najmowane kwatralnie.

Dorożkarze zawiedli zupełnie. Na stanicach pustki, dorożki w mieście ani „na lekarstwo” w dosłownym tego słowa znaczeniu, obserwowaliśmy bowiem kilka wypadków, gdy lekarz chciał się dostać do chorego, gdy zaśłała na ulicy kobieta chciała udać się do szpitala — dorożki nigdzie nie można się było doszukać. Ci z dorożkarzy, którzy zjawili się na mieście, dalszych kursów wogóle nie chcieli odbywać, płacono za kurs na kolej 20 koron (!) i z trudem zdobywano wekluh, wieczorem ani jednej dorożki nie można było na ulicy zobaczyć.

Bardzo dotkliwie odczuli klęskę śnieżycy kupcy lwowscy. Łatwo zrozumiałe, że w takie „psie powietrze” publiczność kupująca siedzi w domu, nie wychylając nosa za próg, mimo zbliżających się świąt. Przez cały dzień wczorajszy ruch w sklepach był minimalny.

Gorzej jeszcze z aprowizacją miasta w nabiał, jarzyny itd. Zasypany wprost odcięty wszystkie gminy podmiejskie i dalsze wsie, skąd dostawiano codziennie rozmaite artykuły spożywcze, tak, że wczoraj rano targu prawie nie było. To samo zapowiada się dzisiaj.

W parkach.

Lwowskie parki, wogóle ogrody ucierpiały bardzo wskutek klęski śnieżycy. Mnóstwo drzew połamanych, poniszczonych kompletnie; przedstawiają one widok wprost żalospny. Skutki śnieżycy wystąpią w całej jaskrawości dopiero, gdy śnieg staje. A będą to skutki bardzo brzydkie.

Ruch tramwajowy.

Ruch tramwajowy we Lwowie odczuł oczywiście dotkliwie katastrofę śnieżycy, na szczęście jednak nie do tego stopnia, by go wstrzymać trzeba. Dyrektor kolei elektrycznej p. Tomicki udzielił naszemu współpracownikowi bardzo uprzejmie kilku uwag o skutkach śnieżycy, o ile odbiły się one na ruchu tramwaju, a z uwag tych wynika, że dzięki energicznemu zarządzeniom kierownictwa ruchu zdołano zapobiedz jakiegokolwiek przerwie w kursowaniu wozów, musiano tylko zrezygnować z normalnego rozkładu jazdy, który teraz zależny jest raczej od przypadku. Na miasto wysłano znacznie większą ilość wozów, a tylko bez wozów przyczepnych na linii Dworzec—Łyczaków. Ruch jednak jest znacznie powolniejszy, gdyż śnieg uniemożliwia miejscami posuwanie się wozów. Zwłaszcza linie w ul. Zielonej, Żółkiewskiej i Zamartynowskiej bardzo dotkliwie odczuły skutki śnieżycy i tam całymi godzinami wozy nie kursowały.

Zaznaczył dalej dyr. Tomicki, iż zarząd tramwaju robi wszystko, co w jego mocy, aby skutki śnieżycy usunąć, tj. śnieg uprzętać. Zadanie to jednak bardzo ciężkie i trudne, gdyż śnieg, który upadł, jest niestychnący mokry i ciężki, tak, że przyrzędy, używane zwykle w czasie do usuwania śniegu i funkcjonujące bez zarzutu, obecnie psują się bardzo szybko, tak, że ich używać nie można.

Bardzo dotkliwie dawało się też odczuć przepełnienie w wozach, zrozumiałe wobec nieregularnego ich kursowania.

Śnieżycy a ruch kolejowy.

Jak się należało spodziewać odbiła się śnieżycy na ruchu kolejowym, który odczuł ją bardzo silnie. Według informacji, uzyskanych przez nas na dworcu kolejowym ruch jest częściowo zawieszony, reszta pociągów kursuje wprawdzie dotąd, spaźnia się jednak bardzo.

Zatrzymany został przez noc ruch na przestrzeni Lwów-Podhajce, Lwów-Rawa ruska, Lwów-Stojanów i Lwów-Jaworów.

Pociąg pospieszny, który miał odejść do Krakowa około 2 popoł., ruszył dopiero o godz. 4:10 popoł.; pociąg pospieszny do Stanisławowa zamiast o 2:40 g. popoł., odszedł o 6:28 g. (tj. z 4 godz. opóźnieniem; osobowy w tym samym kierunku zamiast o 3 pop., ruszył o 9:20 (6 godz. opóźnienia), również osobowy pociąg w kierunku Krakowa doznał 3 godz. opóźnienia (zamiast o godz. 6 popoł. — o godz. 9

wieczorem). Tak samo ruszył pociąg w kierunku Rawy ruskiej z 4 godz. opóźnieniem.

Wobec przerwanej linii telefonicznej i telegraficznej dworzec kolejowy odcięty jest od świata, niema najmniejszej wiadomości o pociągach na linii.

Do godz. 10 wieczorem nie przybyły następujące pociągi:

1) z Rawy ruskiej (miał przybyć o 8 godz. wieczorem); 2) ze Stryja (o 6:30 godz. wiecz.); 3) z Czerniowca (pociąg posp. normalnie przybywa o godz. 6:26 popoł.) i 4) ze Stanisławowa (miałby być o g. 5:52 popoł.), czyli, że połączenie kolejowe na wszystkich liniach szwankują.

Pociąg pospieszny wieczorny z Wiednia do godz. 3 rano nie przybył.

Naturalnie i na samym dworcu kolejowym manipulacja z powodu wiatru i śnieżycy jest nader utrudniona; śnieg zasypuje zwrotnice (Sicherungsanlage), co grozi niebezpieczeństwem. Dlatego też zarząd ruchu zarządził znaczne środki ostrożności. Również utrudnienie jest przy ustawianiu garniturów, tj. kompletu wagonów, stanowiących pociąg gotowy do odjazdu.

Ruchu normalnego należy się spodziewać, gdy jeno zadymka ustanie.

Śnieżycy a dzienniki.

Brak połączeń telefonicznych i telegraficznych międzymiastowych, oraz niedomagania w lokalnym ruchu telefonicznym, które objęły 75 proc. aparatów — dały się odczuć przede wszystkim dziennikom. Aparat współczesnego dziennika opiera się w najistotniejszych częściach o drut telegraficzny, względnie telefoniczny, to też nagła jego przerwa jest dla dziennika katastrofą. Ruch lokalny da się ostatecznie zastąpić dobrze zorganizowaną służbą wywiadowczą, od której spełniania wszystkim współpracownikom opadają ze znużenia... nogi, bo na dorożkę i tramwaj nie bardzo liczyć można. Jednakowoż brak połączenia ze światem nie da się w organizmie dziennika tak łatwo zastąpić.

Czytelnik przyzwyczajony do wiadomości telegraficznych z całego świata, przynoszących w kilka lub co najwyżej kilkanaście godzin z najdalszych zakątków globu ziemskiego, nie tak prędko zdoła się odzwyczaić od działu depeszego. W tym kierunku liczymy jednak na względy — poczyniliśmy już odpowiednie zarządzenia, by — wprawdzie z małym opóźnieniem — nasza służba informacyjna nic na tem nie ucierpiała. W dzisiejszym numerze zdołaliśmy przynieść tylko trzy depesze Biura korespondencyjnego, które przybiegły po drucie do Przemyśla a stamtąd przyjechały pociągiem do Lwowa.

A śnieg pada...

Śnieg, który już przed południem leżał na jakie pół metra wysoko, padał bez przerwy przez całątę dzień, wieczór i noc. Popołudniowy śnieg był jeszcze przykrzejszy, bo bardzo drobny, wciśkał się też wszędzie, do oczu, za kołnierz, nawet do kieszeni. I z tego więc względu był to najpodlejszy gatunek śniegu.

W chwili gdy oddajemy numer pod prasę, o godz. 4-tej rano, zadymka śnieżna hula nad miastem z siłą niepojętą.

O zmianie aury niema więc na razie mowy.

Depesze „unikaty”.

Powyższe trzy depesze są jedynymi, które w ciągu dnia wczorajszego nadeszły do Lwowa. Otrzymało je Biuro korespondencyjne pociągiem z Przemyśla.

Z kroniki wypadków.

Na dno morza.

Melbourne. (TBK). Parowiec „Koombona” z 30 pasażerami i 80 marynarzami zatonał koło północnych wybrzeży Australii.

Koniec strajku w Anglii.

Komitet za powrotem do pracy.

Londyn. (TBK). Przewodniczący Związku robotników górniczych wyraził opinię, że komitet wykonawczy zaleci we wtorek powrót do pracy, choćby nawet większość robotników była temu przeciwna.

Wybuch wulkanu.

Tokio. (TBK). Na wyspie Aszima nastąpił wybuch wulkanu Miharayama. Strumienie lawy zalewają okolicę. Ludność okolicznych wsi ucieka w popłochu.

X. Walny Zjazd delegatów P. T. P.

Obrady popołudniowe.

Posiedzenie przedpołudniowe zakończyło się referatem p. Dobrowolskiej „O nowych warunkach wychowania”, poczem nastąpiła przerwa do godziny 4; w czasie tej przerwy obradowała komisya-matka nad oceną sprawozdania rocznego zarządu gł., oraz nad sprawą wyboru członków zarządu gł.

Plenarne posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie 4 referatem naczelnika Sokoła, dra K. Wyrzykowskiego „O skautingu”. Referatu tego wysłuchali zebrani z wielkim zainteresowaniem, a dra Wyrzykowskiego nagrodzili huczynnymi oklaskami.

Z kolei p. E. Szajowski przedstawił program dalszej akcji o zawodowe postulaty nauczycielskie, a to w sprawie regulacji płac i w sprawie pragmatyki służbowej. Referat swój zakończył przedstawieniem następujących wniosków:

Walny Zjazd stoi niezłomnie przy żądaniu zrównania poborów nauczycielskich z 4 ostatnimi rangami urzędników państwowych i od tej zasady pod żadnym warunkiem nie odstąpi.

Walny Zjazd przyjmuje do wiadomości uchwałę kraj. komitetu wiecowego celem wysłania deputacyi komitetu do parlamentu z żądaniem definitywnego załatwienia postulatów nauczycielskich, tudzież zwoływania wieców powiatowych i wysyłanie przez nich memoriałów do rady państwa w tej sprawie.

Walny Zjazd domaga się u kraj. komitetu wiecowego równoległego żądania pragmatyki służbowej z żądaniem uregulowania poborów nauczycielskich.

Z uwagi na to, że taktyczną stroną pracy komitetu powierzono prezydium tegoż komitetu, gdzie pol. tow. pedagogiczne niema przedstawicielstwa, Zjazd delegatów celem utrzymania kontaktu z pracą prezydium komitetu domaga się, by delegaci pol. tow. pedagogicznego byli w nim reprezentowani w liczebnym do innych towarzystw stosunku.

Walny Zjazd domaga się, by obrady kraj. komitetu wiecowego lub jego prezydium odbywały się jawnie a więc z wykluczeniem wszelkiej poufności, tak, iżby nauczycielstwo całe miało dokładny obraz prac i działania tegoż komitetu.

Nad referatem p. Szajowskiego i jego wnioskami wywiązała się bardzo żywa, chwilowo nawet burzliwa dyskusja, w której poruszano sprawę pamiętnego wiecu nauczycielskiego i rolę „Związku nauczycielstwa ludowego” w całej sprawie regulacji płac nauczycielskich.

W rezultacie w głosowaniu wnioski referenta przyjęto, ponadto zaś uchwalono wniosek, zgłoszony przez p. Sicińskiego, treści następującej:

Walny Zjazd uznaje, że dla skuteczniejszej działalności komitetu wiecowego należy stanowczo zorganizować skład komitetu na zasadzie reprezentacyi poszczególnych towarzystw nauczycielskich z odpowiedzialnością przed swymi mandataryszami. Poleca się delegatom do komitetu z łona pol. tow. pedagogicznego, aby żądali reorganizacyi komitetu bezwarunkowo przed jesienią sesyą sejmową. W razie nieprzyjęcia tej uchwały przez komitet, Walny zjazd wzywa zarząd gł., by się zajął tą sprawą w porozumieniu ze wszystkimi organizacyami we własnym zakresie.

Z powodu opóźnionej pory przerwano na tem obrady i odroczone ich ciąg dalszy do dziś rana.

Z sali sądowej.

Jeden z szajki.

Przed trybunałem karnym sądu krajowego stał wczoraj osławiony Wiktor Wulczek, jeden z tych, który wspólnie z Bekieszem dopuścili się oszukańczych manipulacji. Wulczeka oskarżyła prokuratura państwa o sprzeniewierzenie 600 koron, pobranych za ogłoszenie dla wydawanego przez p. Szczerbowski „Skorowidza leśnego”. Po przeprowadzonej rozprawie zasądzone oszusta na 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

Echa ukraińskiej demonstracji z r. 1909.

Pamiętne są „borby”, które ukraińcy urządzili w 1909 r. za czteroprzymiotnikowym prawnym głosowania do Sejmu. Jedną z takich demonstracji urządziła akademicka młodzież ukraińska we Lwowie, przyczem przyszło do starcia z policją. Najwaleczniej dokazywał pomocnik handlowy Antoni Kobak, który aresztowany zdołał uzyskać wolność za przyrzeczeniem, iż stanie do rozprawy sądowej. Słowność jednak „herojów” nie obowiązuje, więc też p. Kobak skrył się tak zręcznie, iż nie można go było, mimo poszukiwań, odnaleźć. Dopiero wczoraj stanął on przed trybunałem karnym, by odpowiedzieć za swe czyny. Wobec braku dowodów trybunał go uwolnił.

Z Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa przeniosła: M. Piotrowicza ze szkoły im. Brodzińskiego w Bochni do szkoły im. Jachowicza w Bochni; Ernest Sozańską ze szkoły im. św. Elżbiety w Nowym Sączu do szkoły im. Hofimanowej w Nowym Sączu; Grz. Muryna, ze szkoły im. Czackiego w Stanisławowie do szkoły im. Kazimierza W. w Stanisławowie; Wikt. Borowski ze szk. im. Kazimierza W. do szk. im. Czackiego w Stanisławowie; Z. Filewiczównę ze szk. im. Kochanowskiej w Nowym Sączu do szk. im. Hofimanowej w Nowym Sączu; Wal. Kafła z Korczyńska do Rogów, L. Zajaczkównę z Zebrzydowic do Dębna; Fr. Orzechowską z Kupczyniec do Kurowiec, A. Jaworskiego i L. Jaworską z Czaszyna do Żukowa, Wł. Starczewską z Bereźnicy do Zawidowic; Annę Skibińską z Bariatyna do Jazłowczyka; Dym. Łuciowa z Jazłowczyka do Bariatyna; Annę Kuipównę z Rycerki górnej do Tucznia; Pawła Maruszczaka z Butelki wyżnej do Jaworowa; Al. Petera z Bani kotowskiej do Podbuża.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś w czwartek (4. kwietnia): rz. kat. Wiecz. Pańska. — Gr. kat. Welykij Czerwer.
Wschód słońca o godzinie 4:59 rano, zachód o godzinie 5:55 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W czwartek 4-go, w piątek 5-go i w sobotę 6-go kwietnia, z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia nie będzie.

W niedzielę 7 kwietnia o godz. 3 popoł. po r. 10-ty „Irydlon” z Karolem Adwentowiczem.

W niedzielę 8 kwietnia o godz. pół do 8-iej wiecz. po raz 8-my „Noc w Wenecyi”.

W poniedziałek 8 kwietnia o godz. 3-iej popoł. po raz 4-ty „Kościuszkę pod Racławicami”.

W poniedziałek 8 kwietnia o godzinie pół do 8-iej wiecz. po raz 34-ty „Cnotliwa Zuzanna”.

We wtorek 9. kwietnia o godz. pół do 4-iej popoł. „Szytygar” operetka w 4 aktach Karola Zellera.

We wtorek 9 kwietnia o godz. pół do 8-iej wiecz. „Madame Butterfly” opera w 3 aktach Pucciniego.

W środę 10 kwietnia po raz pierwszy (nowość) „Trybun” sztuka w 3 aktach Pawła Bourgeta z Romanem Żelazowskim w roli tytułowej.

W czwartek 11 kwietnia „Faust” opera w 5 aktach Gounoda; li-gi gościnnie występ Edyty de Lys, primadonny opery w Monte Carlo i król opery Covent Garden w Londynie, oraz jedyny gościnnie występ Stanisława Tarnawskiego w partyi Meffista.

W piątek 12 kwietnia po raz 2-gi „Trybun” sztuka w 3 aktach P. Bourgeta z Romanem Żelazowskim w roli tytułowej.

Rezurekcyja. Prezydium Izby stowarzyszeń rzekodzielniczych we Lwowie zaprasza wszystkich przełożonych i delegatów stowarzyszeń, wraz ze sztandarami, na rezurekcyę, która odbędzie się w sobotę, d. 6. kwietnia po południu. Punkt zborny w dziedzińcu ratuszowym, przy sztandarze stow. o godz. 5 po południu.

Mianowania i przeniesienia. Namieśnik mianował praktykantów budownictwa: Winc. Byszewskiego i Cz. Thulliego, tudzież adjunkta maszynowego w warsztatach kolei państw. w Nowym Sączu, Kaz. Lebensteina i asyst. maszynowego w warsztatach kolei państw. we Lwowie, Aleks. Juhrego, adjunktami budown. w galic. państw. służbie budownictwa.

Namieśnik przeniósł adjunktów bud.: J. Wiszniewskiego ze Lwowa do Drohobycza, St. Kędzierskiego z Sannoka do Lwowa i Wł. Kozaka ze Lwowa do Stanisławowa.

Lwowski sąd krajowy wyższy przeniósł starszego ofic. kanc. Eisiga Wolfa Breita z Peczenizyna do Tarnopola i prowadzącego księgi gruntowe J. Bochyńskiego z Czortkowa do Sambora; zamianował prowadzącymi księgi gruntowe: A. Kesslera, st. oficj. kanc. w Stanisławowie dla Stanisławowa tudzież ofic. kanc.: J. Schneidra w Zaleszczykach dla Czortkowa i Bernarda Paporisza w Tarnopolu dla Tarnopola; zamianował ofic. kanc. starszymi ofic. kanc.: K. Nasadnika w Kołomyi dla Stanisławowa i Mendla Kaya w Gródku Jagiellońskim dla Peczenizyna.

Prezydent galic. dyrekcji poczt i telegrafów mianował maturzystę szkoły realn. Wł. Kociubińskiego, prakt. poczt. we Lwowie.

Z uniwersytetu. PP. Helena Schuster, rodem ze Lwowa, Eug. Lickendorf, rodem z Krasnego Stawu (Król. Pol.), Winc. Mackowski rodem z Bohorodczan i Kl. Bojakowski, rod. z Kowla (Król. Pol.), otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień wszech nauk lekarskich, a J. Por-des, rodem z Draganówki, Abr. Verständig, rodem z Rzeszowa, J. Instleff rodem z Tłumacza i A. Kropiński, rodem z Przemysła, stopień doktorów praw.

Z żałobnej karty. Adam Łukaszewski, inżynier górniczy, docent politechniki lwowskiej i zawiadowca Towarzystwa dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege” zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 36. W zmarłym traci górnictwo krajowe najdzielniejszego pracownika. Już jako akademik górniczy w Leoben uważany był przez kolegów jako przyszły działacz i organizator na polu organizacji górniczej. Śp. Łukaszewski powołał do życia „Związek górników i hutników polskich” i jego „Delegacyę”, a jako sekretarz tych instytucyj poświęcał dla ich rozwoju i dodatniej działalności najlepsze swe siły.

Z teatru miejskiego. Najnowszy repertuar przyszłego tygodnia zapowiada na środę premierę rozgłosnej sztuki francuskiej Bourgeta „Trybun” z Romanem Żelazowskim w tytułowej roli. Abonamentu nr. 28. Po wystawieniu „Trybuna” najbliższą nowością będzie wesoła trzyaktowa komedia Hennequina „Ulubieniec kobiet” z Janem Nowackim w roli tytułowej. Następnie premiera operetki Oskara Nedbala p. t. „Cnotliwa Barbara” z Heleną Miłowską w tytułowej roli. — Również przygotowuje się wystawienie trzyaktowej oryginalnej komedii Ignacego Nikorowicza p. t. „W gołębniku”. Utwór to nadzwyczaj miły, swojski i wierszem napisany.

Doktorzy wszechnicy lwowskiej zamierzają, jak wiadomo, uczcić jubileusz uniwersytetu złożeniem daru honorowego w formie obrazu prof. Pochwalskiego, przedstawiającego Jana Kazimierza. Komitet wydał odezwę, w której czytamy między innymi:

W tym jubileuszu winniśmy my doktorowie uniwersytetu lwowskiego, porównano z profesorami wzać szczerzy i gorący udział i upamiętnić uroczystą chwilę jakąś godną pamiątką, świadcząca o nierozdzielności związku z Alma Mater, która ozdobiła nas beretem doktorskim. W tej myśli zebrani w dniu dzisiejszym podpisani doktorowie wszystkich fakultetów, po odbytej naradzie, postanowili ozdobić aulę uniwersytetu portretem

DANIEL LESSUER.

31

Tajemniczy strzał.

Tłumaczyła Z. Habdankówna.

— Ale co pan możesz mi zrobić mimo całej pańskiej odwagi. Wyzwać go na pojedynek?... Ależ on go nie przyjmie. A gdyby nawet, to taki pojedynek daje panu zaledwie jedną na sto szans wygranej, a sto na sto skompromitowania swej żony.

Przybity ostatnimi słowami Rosyanki, Alfred zamilkł.

Po chwili młoda dziewczyna pochylała nad nim swą silną postać bojowniczką i wyrzekła z mocą:

— Pozostaw go nam.

Z jakim akcentem, wymówiła te słowa Delchaume nie zapomniał go nigdy.

Alfred wysunął delikatnie rękę z dłoni Tatiany.

— Nie! — zawołał — nie wchodzę w żadne spiski. Nie rozciągnę tajnych siideł.

Rosyanka zaśmiała się szyderczo.

— Przekonasz się — zawołała drżącym głosem. — Czy pański pojedynek, który może zrobić cię kaleką i splamić grób pańskiej żony, czy nasz „pojedynek”, który wykonamy, ja i moi przyjaciele będzie skuteczniejszy i bardziej bohaterski.

Szanuję pańskie przekonanie.... Szanuj że i nasze idee, panie Delchaume.

— Wybacz mi pani — odrzekł. — Będę ci całe życie wdzięczny za to, coś dla mnie dziś uczyniła.

Gdy wyszli oboje z sali, nie przeszli przez salę restauracyjną. Sala bowiem już była z ulicy zamkniętą. Rosyanie po spożyciu obiadu opróżnili ją szybko. Jeżeli ktoś ze stałych gości naznaczał sobie w restauracji spotkanie — jak dość często zresztą zdarzało się między Rosyanami — to wchodzili przez wąskie boczne drzwiczki, graniczące z restauracją.

Jeden z nich właśnie stojąc pod drzwiczkami już zamierzał zadzwonić, gdy nagle w tej samej chwili drzwi się otworzyły i Tatiana z Alfredem stanęli na progu.

— Rosyanin mijając młodą dziewczynę o mało jej nie potrafił.

— Ah! to wy, Janie Gregowiczu — wykrzyknęła radośnie Tatiana.

Rosyanin zrobił ruch niezadowolenia i mruknął coś szorstko po rosyjsku wskazując oczyma na postać Delchauma.

— Ah! — zawołała żywo studentka, nie karć mnie, mój mistrzu!

Jestem szczęśliwa, że nadarzyła mi się sposobność przedstawienia wam mego przyjaciela, doktora Alfreda Delchauma.

I zwracając się do wdowca dodała:

— Doktorze jestem bardzo dumna, że mogę cię zapoznać z tym, który między nami, emigrantami rosyjskimi, jest naczelnikiem, wzorem, apostołem — najlepszym, najrozumniejszym wśród nas — pisarzem Janem Tuleminem.

W ciszy słabo oświetlonej uliczki, wymówione przez Tatianę nazwisko zaelektryzowało Delchauma. Zdawało mu się, że już je gdzieś słyszał. Czyżby to było nazwisko jakiegoś polityka, agitatora, czy rewolucjonisty? A może czytał jakąś rzecz Tulemina? Może mu co kiedy o nim opowiadano? Nic dokładnego nie mógł sobie przypomnieć. Uczuł jednak odrazu dziwny

niewytłumaczony wstręt do tego człowieka. — Z przykrością podał mu rękę.

Spotkanie trwało krótko. Ani jeden, ani drugi nie okazał chęci przedłużenia go, mimo gorący entuzjazm, z jakim Tatiana usiłowała zbliżyć do siebie tych dwóch swoich przyjaciół.

Rosyanin wszedł szybko do wnetrza domu i z trzaskiem zamknął drzwi za sobą.

Alfred odprowadził jeszcze kawałek Tatianę zanim ją pożegnał.

Czuł do niej żal, że ostatnie chwile poświęciła na ogniste pochwały Tulemina.

— To bohater — zakończyła.

Słowo to rozplynęło się w ciszy spokojnej dzielnicy.

Alfred nie reagował nań wcale.

Po chwili Tatiana, jakby zażenowana objętością Delchauma, dodała z lekkim uśmiechem:

— Czy pan uwierzy? — Ale to wprost śmieszne... — Właśnie do pana Tulemina był tak podobny ów szofer... Pan wie, ten księcia. Jakieś dziwne podobieństwo... Oh! przywidzenie... bezwątowania... Ale to wystarczyło, do odniesienia wrażenia, że był to Rosyanin.

ROZDZIAŁ VI.

Flariana.

Tego samego popołudnia w murach teatru National-Lyrique rozbrzmiewało od łkań i spazmów młodzieutkich baletnic.

W dniu tym ogłoszono rezultaty egzaminu. Około godziny szóstej wieczorem na jednej ze ścian sceny przyklepiono afisz z nazwiskami wyróżnionych tancerek.

(C. d. n.).

króla Jana Kazimierza, wykonany przez znakomitego artystę polskiego; zwracają się zatem do Wielce Szanownego Pana Kolegi z propozycją przyczynienia się do tego dzieła przez złożenie odpowiedniej składki w kwocie co najmniej 10 koron (zamożniejsi więcej), które prosimy przesłać na załączonym czeku pocztowej Kasy oszczędności. Wszyscy biorący udział w składce będą wymienieni w dokumencie fundacyjnym, który zostanie w czasie uroczystości jubileuszowych odczytany, a następnie złożony w archiwum uniwersytetu, przy równoczesnym ogłoszeniu jego treści w pismach publicznych. Dr. Leonard Stahl przewodniczący, dr. Ernest Adam skarbnik, dr. Aleksander Czołowski, dr. Zdzisław Próchnicki sekretarze, oraz szereg podpisów członków komitetu.

Z okazji świąt. Sekretaryat Banku hipotecznego podaje do wiadomości, że z okazji świąt Wielkiej Nocy biura banku będą zamknięte w Piątek i Wielką Sobotę 5. i 6. kwietnia 1912 popołudniu, w niedzielę i poniedziałek 7. i 8. kwietnia przez cały dzień.

Nową składnicę pocztową zaprowadza dyrekcyja poczt i telegrafów z dniem 16 bm. w miejscowości Libusza, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Bieczu. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Bieczu za pomocą poczty, kursującej między Lipinkami a Bieczem.

Przetarg niepodjętych towarów. Dnia 4/IV 1912 o godzinie 9-tej odbędzie się w magazynach towarowych na stacji w Stryju publiczny przetarg niepodjętych towarów, a mianowicie objęte są: wódki, miód, cukierki, krupy, nasiona, zapalki, towary bławatne, narzędzia i maszyny rolnicze, książki, miotły, ubrania, żelaza, meble, marmur i t. p. — o ile te towary nie zowary nie zostaną podjęte.

Zatarg burszów czerniowieckich z senatem. Z Czerniowic donoszą: Konflikt między senatem akademickim a syonistycznymi związkami akademickimi „Zefirah” i „Emuna”, którym zakazano noszenia odznak związkowych, zaostriżył się przez to, że senat uchwalił udzielić 4 studentom „consilium abeundi”. W kołach studentów panuje wielkie rozgorzenie.

W mieście ukonstytuował się komitet obywateli o akademickim wykształceniu, który wydał wczoraj odezwę podpisaną przez 50 doktorów uniwersytetu czerniowieckiego. Odezwa zaprasza wszystkich mieszkańców miasta na zgromadzenie, które się miało odbyć wczoraj w środę, a na którym miały być omawiane zajęcia na uniwersytecie. Kilku posłów zapowiedziało swe przybycie na zgromadzenie.

Nowy obywatel m. Lwowa ujrzał wczoraj gród stołeczny z horyzontu ul. Friedrichów. Marya Nestrzykowa powiła wczoraj na tej ulicy niemowlę płci męskiej zupełnie zdrowe. Pogotowie ratunkowe zawezwane „pięchotą”, bo telefon nie funkcjonował, odwiozło matkę z synem do szpitala powszechnego.

Zwłoki na torze kolejowym. Strażnik torowy Lachocki znalazł wczoraj na torze koło Podborzec zwłoki kobiety przejechanej przez pociąg. Na miejsce wyjechał sędzia śledczy p. Wilczek. Na razie niewiadomo, czy zachodzi tu samobójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek.

Konduktor w opałach. Wczorajsza zawierzucha wpłynęła bardzo ujemnie na humor obywatela Maryana Łozińskiego i popchnęła go do kroku, za który teraz przyjdzie mu odpokutować. Wybrał on się mianowicie w towarzystwie znajomego swojego, obywatela Władysława, na wycieczkę tramwajem elektrycznym w górę ulicy Gródeckiej. Dostawszy się do celu podróży, zamierzał wraz z towarzyszem opuścić gościnne progi wozu, że jednak nie uczynił poprzednio zażość pierwszemu warunkowi regulaminu jazdy, mianowicie nie postarał się o bilet, został przez konduktora w uprzejmy sposób wezwany do zapłacenia należności. Naturalnie to wezwanie konduktora wywołało u Łozińskiego zgoła niespodziewaną reakcję. Nie namyślając się wiele, odepchnął konduktora w bok, a sam zamierzał się ulotnić. Konduktor wprawdzie upadł, przy czym z torby wysypały mu się na śnieg pieniądze, ale przytomności nie stracił i przy pomocy

przechodniów ujął gwałtownego pasażera i oddał go w ręce policyjanta.

Zmysł praktyczny zdradziła służąca Anastazyja Hładka, która będąc w „obowiązku” u kupca Schwarza, handlującego bakaliami wszelkiego rodzaju, zaopatrywała się stale i konsekwentnie w rozmaite towary z jego składu, znajdującego się w mieszkaniu. Manipulacje te uchroniły Anastazyję długi czas bezkarnie, aż obecnie przypadek zdradził, iż to ona właśnie jest amatorką owych rozmaitych drobnych przedmiotów, które ze składu ginęły. Żona bowiem okradzonego kupca znalazła w łóżku Anastazyji ukryte głęboko zapasy orzechów włoskich, orzechów tureckich, migdałów i innych przysmaków w tym rodzaju. Wobec tego Hładka nie wypierała się nawet spełnienia kradzieży, przyznała się i do tej i do wielu innych; ponieważ jednak przyrzekła szkodę wynagrodzić, chl bodawcy postanowili ukarać ją we własnym zakresie, bez wzywania interwencji władz. Gdy jednak po pewnym czasie Hładka wyparła się wszystkich dawniejszych kradzieży i przyznała się jedynie do tej, co do której były przeciw niej świadczące dowody, pp. Schwarzowie oddali całą sprawę policyi, a ta zamknęła Hładkównę w areszcie.

Znikł? Zaran Fruchtmann zamieszkały pod l. 8 przy ul. Wagilewicza doniósł policyi, że 17-letni syn jego Mojżesz, uczeń VI. gimnazjum wydał się wczoraj z domu o godz. 8:30 przed poł. i dotąd nie wrócił. Chłopak ubrany był w mundurek, wzrostu jest wysokiego.

Ukarane bestyjalstwo. Za znęcanie się nad końmi, które z powodu zamieci śnieżnej nie mogły pociągnąć wozu meblowego — ukarała policyja 24-godzinny aresztem woźnicę Jana Mudraka. Będzie to może odstrasającym przykładem, dla innych z jego fachu, którzy dla pofołgowania swym dzikim instynktom, okładają liczykiem biedne zwierzęta!

Czyj pies? P. Baraciński Władysław, słuchacz filozofii, zamieszkały pod l. 26 przy ulicy Hoffmanna, doniósł na inspekcji policyjnej, że przed tygodniem przybił się do niego pies biały.

Zgubiono: Książeczkę wkładową kas oszczędności; książeczkę służbową; indeks uniwersytecki nr. 6858.

Znaleziono: Mały klucz; kosz.

ZE ŚWIATA.

Wszecławiatowy kongres esperantystów. Z Krakowa donoszą: W ostatnich czasach prace przygotowawcze komitetu kongresowego koncentrowały się głównie w różnych sekcjach, zwłaszcza muzycznej i artystycznej. Za poradą sekcji muzycznej, komitet kongresowy zwrócił się do p. Bolesława Walek-Walewskiego, o skomponowanie kantaty na uroczysty wieczór jubileuszowy kongresu. Również wydano znaczek kongresowy na listy, ofiarowany przez dr. Eliasza Radzikowskiego. Znaczek ten wypełnia obok gwiazdy esperanckiej Kazimierzowska litera „K” z Wawelu z koroną Kazimierzowską, w otoczeniu świetnie stylizowanych hetmańskich buńczuków polskich. Znaczek wykonany w zakładzie art. litografii p. Zielińskiego w Krakowie, a wybity w ilości miliona egzemplarzy, będzie w tych dniach rozesłany do wszystkich centrów esperanckich na całym świecie. Zamiast afisza kongresowego komitet postanowił wydać artystyczną kartkę artysty malarza E. Kazimirowskiego. Kartka ta wykonana trójbarwnie i reprodukowana w ilości 100.000 egzemplarzy, wejdzie wkrótce w obieg międzynarodowy.

Wystawa sztuki polskiej w Paryżu. Malarstwo polskie przygotowuje się do niebywałego dotychczas wystąpienia na obcym forum. Mianowicie stowarzyszenie artystów krakowskich „Sztuka” zachęcone zostało do urządzenia wielkiej wystawy polskiej sztuki w Paryżu.

Myśl ta została już w zasadzie zdecydowana — ostateczne jej przeprowadzenie zawisło jeszcze od zebrania odpowiedniego funduszu, który jest stosunkowo niewielki (około 50.000 K) i który się niewątpliwie znajdzie. Wystawa projektowana na rok przyszły, urządzona będzie na dużą skalę, obejmie setki dzieł, stanowiących wybór polskiej twórczości malarskiej w ciągu ostatnich lat piętnastu — zatem będzie mogła znakomicie przedstawić stan naszej sztuki wobec świata.

Nowe stronnictwo. Z Petersburga donoszą. Podczas wyborów do 4 Dumi ma powstać nowe wybitnie monarchiczne stronnictwo p. n. „niezależnych konserwatystów”. Do stronnictwa tego zapisał się książę Esper Uchtomski, redaktor „Petersb. Wiadomości”. Niezależni konserwatyści stawiają sobie za zadanie ustanowienie dobrych i życzliwych stosunków z inorodcami i obowiązują się szanować ich religię i kulturę.

Zatopienie kolei podmiejskiej w Berlinie. o czym donosiły pisma, spowodowało olbrzymie szkody, których dotąd nie podobno nawet obliczyć, gdyż rozmiary powodzi rozszerzają się coraz bardziej. Na niektórych stacjach, jak Spittelmarkt woda dochodzi do półtora metra wysokości. Tylko dzięki nadzwyczajnym wysiłkom i natychmiastowej akcji ratunkowej zdołano uniknąć ofiar w ludziach i powstrzymać do pewnego stopnia napływ wody do tunelów. Nie ma nadziei przywrócenia ruchu kolei przed upływem kilku dni. Powód katastrofy dotychczas nie został wyjaśniony, przypuszczają, że stało się nim przerwanie tamy w kanale Sprewy.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 3 kwietnia 1912. r.
Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzaia Alfonsa Gostkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana l. 1, tel. Nr. 1659.
Ceny podane w halerczach za 100 kg. loco cysternastacja Beryslaw, zamknięcie notowań godz. 5 popoł.

A) Ceny ropy związku producentów.

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt po —.—
Ostatnia transakcja Związku —.—

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

15 kwiecień	434—435
30 kwiecień	435—436
31 maja	438—439
maj-czerw.-lipiec	440—441
czerw.-lipiec-sierpień	442—443
lipiec 1912—czerwiec 1913	450—455

Tendencja: Na targu brak zupełnie transakcyj, — z powodu świąt żydowskich, wobec czego ceny podane bez zmiany.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. kwietnia 1912. Dziś o godzinie 10:35 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:81, Renta majowa 89:65, Węgierska renta koronowa 89:45, Akcje kredytowe 657.—, Kredytowe węg. 835.— —, Anglobanku 337:25, Unionbanku 616.—, Bankverein 543.—, Laenderbank 543.—, —, Kolej państw. 732:25, Lombardy 106.—, Elbetal —.—, Fabryka broni —.—, Akcje tyton. —.—, Alpijny 936:75, Rima Muranyi 719:50, Praskie Towarzystwo żelazne —.—, Losy tureckie 244:75, Ruble 254:50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 91:75, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98:35, 4-proc. gal. poz. kraj. z 1893 90:60, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92:10, 56 listy Tow. kred. niem. 91:00, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —.—, Akcje Banku hipot. —.—, Gal. Karp. Tow. naft. —.—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98:50 do 99:50, Skoda 732 — Usposobienie spokojne.

Uwaga: Telegram powyższy nadszedł do Lwowa 3. kwietnia o godz. 11 w nocy.

Telegraficzne kursy południowej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. kwietnia 1912. Dziś o godz. 12:45 popołudniu notowano: Marki niemieckie 117:81, Renta majowa 89:65, Węgierska renta koronowa 89:45, Akcje austr. zakł. kred. 656:75, Akcje węg. zakł. k. l. 836.— Akcje Anglobanku 338:25, Akcje Unionbanku 616.—, Akcje Bankverein 543:25, Akcje Länderbanku 545.— (?), Akcje kolai państw. 732:75, Lombardy 106:25, Akcje Alpijny 938.—, Akcje Rima Muranyi 720:50, Akcje prask. Towarz. żel. 2835.—, Losy tureckie 244:75, Ruble 254:50, Skoda 733:50. Usposobienie silne.

Berlin, dnia 3. kwietnia 1912.

Giełda poranna.

Akcje kredytowe 206:50, Tow. dyskontowe 184:50. Usposobienie silne.

Uwaga: Telegram powyższy nadszedł do Lwowa 3. kwietnia o godz. 11 w nocy.

Zboże.

Budapeszt dnia 3. kwietnia 1912. Pszenica na kwiecień 11:28—11:29. Pszenica na maj 11:41—11:42, Pszenica na październik 10:81—10:82. Zyto na kwiecień 10:06—10:07, na maj 000 do 0:00, na październik 8:41 do 8:42. Owies na kwiecień 9:78—9:79, na październik 8:41 do 8:42. Kukurudza na maj 8:78—8:79, na lipiec od 8:72—8:73, na sierpień 8:75—8:76. Rzepak na sierpień 15:70—15:80.

Oferaty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: mala.

Usposobienie spokojne.

Pogoda: piękna.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazeta Wieczornej”

Odpowiedzialny Redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa” ul. Sokola 4.